

opusdei.org

“Ja świętą?”

Isabella Tan, wdowa i matka trojga małych dzieci, opowiada jak zmieniła się, gdy w jej życie wkroczył Chrystus.

19-11-2009

“Ja, świętą?” - to pytanie, które ciągle pojawiała się w mojej głowie zaraz potem, jak zaczęłam regularnie uczęszczać do ośrodka Opus Dei na spotkania formacyjne, do spowiedzi i po kierownictwo duchowe. Było to dla mnie prawie nie do pomyślenia, ponieważ większość świętych, jakich znałam było albo kapłanami,

zakonnkami albo męczennkami i większość z nich żyła i zmarła w minionych wiekach.

W tamtym okresie moje życie było nieustanną pogonią za sprawami światowymi i ludzkimi. Zabieganie o te przemijające rzeczy wcale nie wypełniało mojej pękniętej duszy. Byłam niedzielną katoliczką, odwołującą się do wiary wtedy, gdy było mi to na rękę, nie podejmującą prawie żadnych wyrzeczeń i oddającą część Bogu jedynie ustami.

Punkt zwrotny

Stefan, mój mąż, zmarł nagle na wirusowe zapalenie serca w roku 2005, zaraz po naszej 13 rocznicy ślubu. Będąc nadal w szoku i pod wpływem głębokiej traumy, musiałam stawić czoła samotności i trudnemu zadaniu wychowania trójki dzieci (w wieku 3,6 i 8 lat). Mieliliśmy wiele niezrealizowanych planów i werset 19:21 z księgi

Przysłów: “Wiele zamierzeń jest w sercu człowieka, lecz wola Pana się ziści”, dotknął mnie głęboko. Był to najciemniejszy punkt mojego życia, gdy musiałam przeżywać kolejne dni wypełnione smutkiem, poczuciem złości, winy i zamętu.

Dzięki modlitwie przyjaciół i obcych, także licznych kobiet z Dzieła, z których wielu wtedy jeszcze nie znałam, Bóg pozwolił mi dostrzec, że smutek i cierpienie smakują inaczej, gdy On jest w moim życiu. Stopniowo odnajdywałam nową siłę, aby zacząć od nowa i pomagać innym w podobnych sytuacjach.

Wyrwałam się z mojej enklawy wygodnictwa i zaczęłam bardziej poważnie żyć wiarą. Wyznaczanie stałego czasu na codzienną modlitwę myślną i jak najlepsze wykonywanie codziennych norm pobożności pomogło mi zbliżyć się do naszego Pana. Szczególnie eucharystia i

modlitwa osobista dawały mi siłę,
aby lepiej radzić sobie z wyzwaniem
dnia codziennego zarówno w pracy
jak i w domu.

Nie tylko widoczne sukcesy

Moja praca w dziale marketingu
firmy zajmującej się sprzedażą
zdrowej żywności wymaga ode mnie
częstych podróży po całej Azji.
Utrzymywanie właściwej równowagi
między życiem rodzinnym a
zawodowym, dążenie do tego, aby
być dobrą mamą, córką,
pracownikiem, koleżanką i
przyjaciółką doprowadziłoby mnie
do szaleństwa gdyby nie nauki Opus
Dei. Kochaj Boga i pozwól Bogu
kochać siebie. Bez Miłości, nic nie
byłoby możliwe. Lubię swoją pracę i
staram się wykonywać ją jak
najlepiej. Jednak póki moją
motywacją była chęć otrzymania
pochwał, zniechęcałam się i
odczuwałam rozgoryczenie, kiedy

tylko moje przedsięwzięcia nie przynosiły widocznych sukcesów. Teraz próbuję pracować z miłości, aby oddać chwałę Bogu i nie skupiać się już tylko na sobie.

W zeszłym roku projekt, którym kierowałam nie przyniósł oczekiwanych wyników, pomimo starannego planowania i ciężkiej pracy. Zamiast uczucia porażki i złości, modliłam się: “Panie, Ty wiesz, że zrobiłam, co tylko mogłam. Ale jeśli nie chcesz chwały, ja także jej nie pragnę.” I pracowałam dalej, jakby nigdy nic, ponieważ tym, co naprawdę liczy się w ostatecznym rozrachunku jest to, jak na moją pracę i wysiłki patrzy Bóg, a nie jakie są jej rezultaty.

Modlitwa: najlepsza “broń”

Kiedyś, gdy w pracy spotykałam trudne i niezbyt sympatyczne osoby, takie nieprzyjemne spotkania potrafiły zepsuć mi cały dzień. Teraz

nauczyłam się zwracać do swojego Anioła Stróża, prosząc go, aby porozmawiał z Aniołem Stróżem drugiej osoby. Właściwie powinnam być wdzięczna tym osobom, ponieważ bez nich być może nie modliłabym się tak bardzo i nie zwracał się tak często do swojego Anioła Stróża.

Także moje dzieci nauczyły się zwracać się do swoich Aniołów Stróżów. Kiedy uda mi się znaleźć miejsce do parkowania na zatłoczonym parkingu, Jeremiasz z radością oznajmia, że prosił o pomoc swojego Anioła Stróża. To niewielka rzecz, ale w przyszłości stanie się dla niego czymś całkiem naturalnie, gdy będzie musiał stawić czoła poważniejszym sprawom. Kilka dni temu, Natalia, 6 lat, powiedziała mi wieczorem: “Mamusiu, odmówiłam 3 Zdrowaś Mario – jedną z moim Aniołem Stróżem, jedną w intencji, w której się modlisz i jedną o

uzdrowienie zapalenia skóry, które ma Carmen, Jeremiasz i ty.”

Modlitwa to najlepsza broń dla całej naszej rodziny.

Większość czasu moje dzieci sprzeczą się o drobnostki, potem prawie natychmiast się godzą; obiecują, że będą grzeczne a już za kilka minut znowu broją. Kiedyś, gdy wracałam do domu po pracy, brak cierpliwości był dla mnie najłatwiejszym wyjściem.

Wyciągałam wtedy swoją “broń” – różgę – aby uzyskać natychmiastowe rezultaty. Teraz już tego nie robię.

Pewnego razu, po rekolekcjach, wróciłam do domu i powiedziałam dzieciom, że nie będę już używać różgi, ale uzgodniliśmy pewne zasady, aby zapewnić porządek. Dzieci były uszczęśliwione, jednak szybko zdały sobie sprawę, że nowe kary są dla nich bardziej “bolesne”, ponieważ teraz kara polega na

rezygnacji z ulubionych zajęć, takich jak oglądanie telewizji lub granie na komputerze. Chodzi o to, że obecnie dzieci same mogą decydować czy chcą być grzeczne czy wolą rozrabiać a potem ponieść konsekwencje swoich działań.

Jestem przekonana, że osiągnięcie świętości jest w zasięgu każdego, także i dla mnie. Czyż to nie wspaniałe?

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/ja-swieta/> (01-04-2026)